

P 5140/6. 1935

1-28, 53, 57

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 1 (238). 6. I. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



HOROSKOPY NA ROK 1935...

Rys. Charlie, Kraków

Minister Beck: — A jakie będą nasze stosunki z zagranicą?...



VK 353/58

ELEGJA STYCZNIOWA.

I znowu upadł śnieg
i bractwo rwie na narty
i na ten temat znów
we „Wróblach“ będą żarty
i znowu christianje
wywijać będą panie.

Przeminął Nowy Rok —
dostałeś kupę życzeń,
ale czym one są,
gdy wszedłeś znowu w styczeń
i poprzez śniegu smugi
te same widzisz długi?

I widzisz jasno dziś,
że ci się nic nie zmienia,
że wszystkie nowe dni
i wszystkie te życzenia
i szął ten noworoczny —
to jest... śnieg zeszlóroczny...

WITEK.

CZARNA PLAMA.

On jest dyktatorem wielkiej amerykańskiej republiki, która nie lubi swych czarnych murzyńskich dzieci. Mimo to otacza je pieczołowitą opieką. Jeśli biały człowiek coś zbroi, musi miesiącami czekać na wymiar sprawiedliwości, a czasem nawet się nie doczeka. A murzyn to zaraz — na drzewko... Taka czarna ozdoba na choinkę...

Dyktator prowadzi ożywioną propagandę antymurzyńską. Pomaga mu w tym jego dzielna małżonka, która założyła nawet „Ligę czystości rasy“, której hasłem jest „*Ani kropli murzyńskiej krwi*“...

Jedna z członkiń tej Ligi zachorowała w miejscowości, w której ludność składała się w 100 procentach z murzynów.

— Trzeba zrobić transfuzję krwi... — oświadczył czarny lekarz.

— Wolę umrzeć, niż mieć w żyłach krew murzyńską — zawołała dzielna członkini „Ligi“...

To są ideowcy.

Pewien członek „Ligi czystości obyczajów“ przybiegł raz do znakomitego internisty i płaczącym głosem błaga lekarza:

— Proszę mi wypompować żołądek...

— Po co?

— Niestety, nieszczęście doktorze, w kawiarni „pod Palmą“ wypięłem murzynka. Tą ręką trzymałem szklanke z czarną kawą.

Po chwili już działała pompa ssąco-tłocząca. — Przy operacji nie zmrużył nawet oka.

To też małżonka dyktatora udekorowała jego pierś honorową odznaką „Ligi“.

I tak powoli w wielkiej republice — rasa stawiała się coraz czystiejsza, a powietrze coraz bardziej zatrute.

Gdy budowano nowe linje kolejowe — rzucano od razu po dwie pary torów — po jednej parze szły pociągi dla murzynów, a po drugiej parze — pociągi dla białych.

Dyktator coraz namiętniej propaguje hasła antymurzyńskie. Ogłosił dekret, na podstawie którego z dniem 1 stycznia 1935 — teoria Darwina obowiązuje wyłącznie dla murzynów. Wobec białych teoria ta jest fałszywa. Ktoś ośmielił się twierdzić inaczej — podlega karze dziesięcioletniego więzienia.

W miastach pobudowano tunele podziemne dla murzynów, aby nie zatruli powietrza na ulicach.

Powieszono stu czarnych za wywołanie trzęsienia ziemi, huraganu i trąby powietrznej.

Dyktator kazał rozebrać swój wspaniały, biały dom, w którym mieszkał, gdyż ciekawi murzyni przechodząc obok pałacu rzucali spojrzemiami.

Biali mieszkańcy republiki wielbili swego dyktatora — to też z radością powitali wieść, że dyktator rozmnożył się — to znaczy będzie miał potomka.

* * *

Nadszedł uroczysty dzień.

Dyktator z drżącym sercem oczekuje na wiadomość od lekarza.

Dzwonek telefonu. Dyktator porywa słuchawkę. Zbladł. — Wieść była hiobowa.

— Dziecko przyszło na świat... jest syn... kolor skóry czarnej kawy.

* * *

Tęż samego dnia — znikł z dzielnicy murzyńskiej piękny Bimbo, za którym szalały czarne kobiety. Bimbo odjeżdżając ze stolicy patrzył z żalem na odbudowany pałac dyktatora, olśniewający białą swych murów i rzekł z westchnieniem:

— Murzyn zrobił swoje... murzyn może odejść...

GEER.

PROGRAM ZAJĘĆ DYPLOMATY.

Poniedziałek: Wygłoszenie na Konferencji Rozbrojeniowej przemówienia propagującego pokój i wzajemną miłość narodów. Następnie zgłoszenie siedmiu też rozbrojeniowych.

Wtorek: Herbatka u ministra X i rozmowa z nim o dalszej pokojowej współpracy narodów. Omówienie z ministrem X przyszłego rozwoju stosunków na polu kultury i oświaty. Wieczorem bankiet.

Środa: Podpisanie paktu o nieagresję z sąsiadem północno-południowym. Przyjęcie protektoratu nad „Stowarzyszeniem Pacyfistów” i wygłoszenie w lokalu tego stowarzyszenia odczytu p. n. „O okropnościach ostatniej wojny światowej”.

Czwartek: Złożenie szeregu wizyt dyplomatycznych. Czarna kawa u ministra Y. Stanowcze podkreślenie pokojowych dążeń rządów obu państw. Poddanie pod głosowanie subkomisji projektu zalecenia co do ew. wykluczenia dżumy i cholery w przyszłej wojnie bakterjologicznej.

Piątek: Opracowanie projektu nowego traktatu pokojowego. Posiedzenie Rady Ligi i wygłoszenie na niem referatu na temat dalszych prac Ligi. Wieczorem raut reprezentacyjny.

Sobota: Uroczyste podpisanie paktu przyjaźni z mocarstwem ościennym i zgłoszenie swemu rządowi tajnego wniosku o konieczności powiększenia budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Zand.

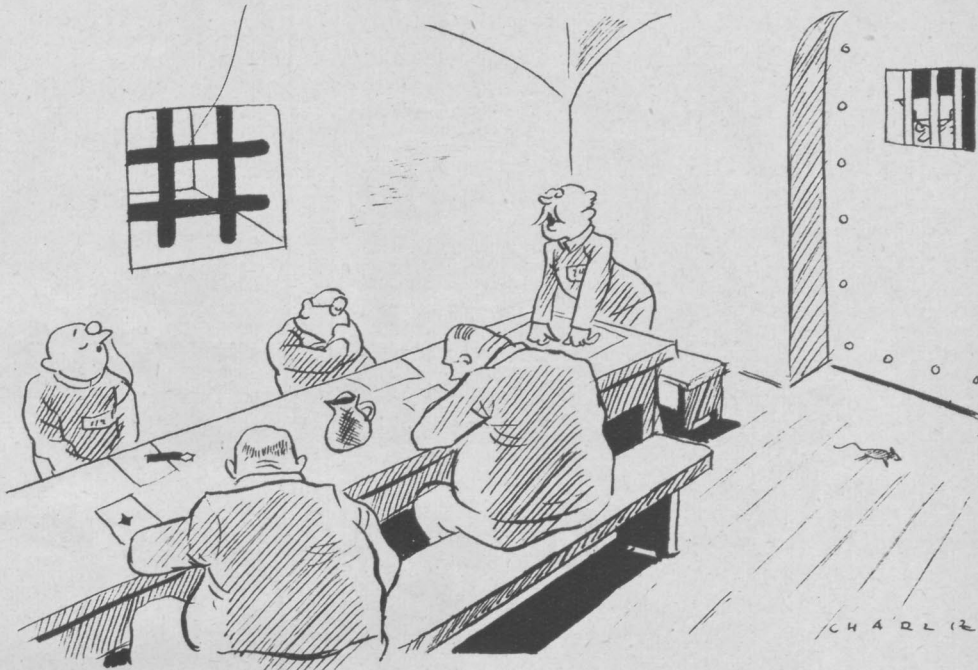


BRAWO! BRAWO!

Jan Kiepusza okazał się w stu procentach dobrym obywatelem Polski. Najpierw śpiewał pro „Patria”, potem pro Muzeum Narodowe.

Bilans...

Rys. Charlie, Kraków



— Ponieważ jesteśmy w komplecie, przedstawię panom działalność naszej spółki za rok 1934!...

NAJPOPULARNIEJSZA KOLENDA.

Jaką kolendę najczęściej się słyszy?
czy „Bóg się rodzi” czy „Wśród nocnej ciszy”,
„Anioł pasterzom” czy „Pasterze mili”?
O nie... W wieczornej powracając chwili do domu swego, każdy nuci sobie kłiwą kolendę: „Ach, ubogi żłobie...”
(wit.)

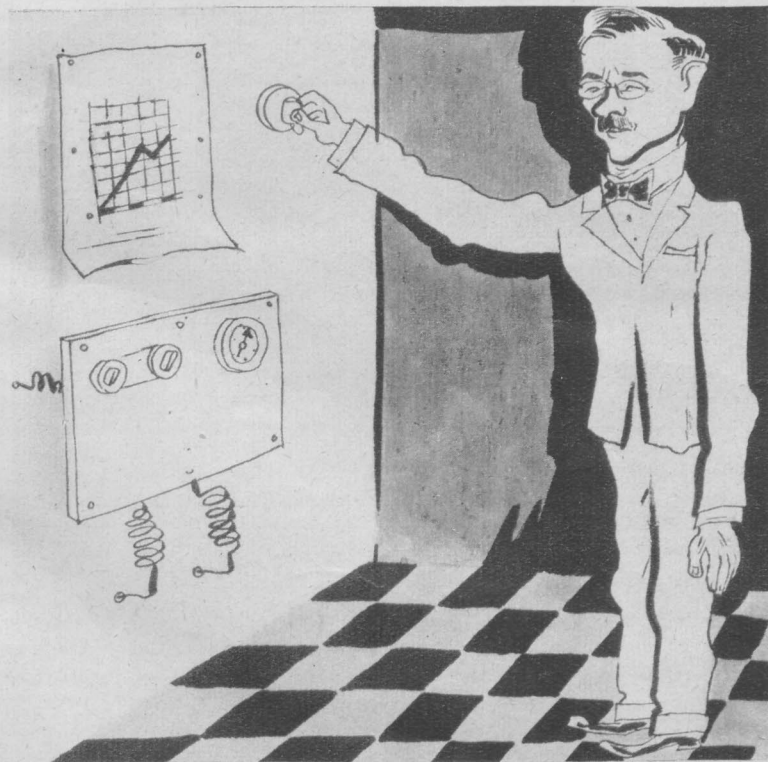
OKRUCHY.

Jeden z ojców miasta Krakowa ochrzcił lożę miejską komisji teatralnej w teatrze miejskim — lożą *artretyczno-tetrykalną*.

W pewnym urzędzie skarbowym wykryto nadużycia. Naczelnik urzędu oburza się: — Ależ to nie są urzędnicy rachunkowi... to są urzędnicy rabunkowi...

B. min. kol. Kühn — sekwestratorem elektrowni miejskiej w Warszawie —

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— czyli kontakt z Rządem!

PIĄTE PRZEZ DZIESIĄTE.

Jak się dowiadujemy, wszyscy bez wyjątku oficerowie mieli w tym roku — gwiazdki.

Niepokojące zagadnienie: Czy okręt „Marszałek Piłsudski” da sobą kierować?

Reprezentacja m. Brna ma rozegrać w Polsce trzy mecze — ciekawi jesteśmy, jak gracze czescy z tych rozgrywek wy-Brną.

W Sowieciech stracono stu ludzi za jednym zamachem, a raczej — po jednym zamachu.

Zastużone odznaczenie: gdy dyrektor biura pośrednictwa pracy służył domowej dostaje — krzyż za sługi.

Sledztwem i dochodzeniami w sprawie ostatniego zamachu politycznego w Sowieciech, zbyt ostro pokirowano.

Reldnaz.



KOMUNIKAT NARCIARSKI NR. I R. 1935.

W dniu dzisiejszym nastąpił gwałtowny opad wiecznego śniegu na najwyższych szczytach Tatr. Na niższych stokach gruda ziemi skutecznie opiera się wpływowi atmosferycznym deszczu. Piasku narosło do 2 cm., na zboczach utrzymuje się wciąż zeszłoroczna trawa.

Jak się dowiadujemy, znakomite warunki dla narciarzy nastaną wczesną zimą, w grudniu b. r.

Obecnie doskonałe warunki są w Szwajcarii oraz na Syberji północnej. Polski Związek Krzewienia Narciarstwa i Krzywienia Nart nosi się z zamiarem zorganizowania pociągów popularnych do tych okolic.

Obserwatorium państwowe na Łysej Babie zaobserwowało dawno niewidziane w tym okresie czasu zjawisko opadnięcia ubiegłej nocy jednego płatka śniegu, który doleciał do ziemi, nie stopiwszy się. Należy z tego wróżyć rychłą i ostrą zimą w r. 1935/36 z olbrzymim opadem śnieżnym... w Ameryce Północnej.
(wit.)

Aktualna rada.

Rys. Wik, Warszawa



— Marylko, radzę ci szczerze, zabierz kajak, a narty prześlemy do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem na przechowanie...

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

„Nie dam się wodzić za nos!” — zżymał się byk, któremu wkładano w nos metalowe kółko.

„Wstrząsająca podróż!” — mruknął automobilista, jadąc po kocich łbach.

„Na oko dosyć dobitny...” — rzekł lekarz, oglądając jęczmień na oku pacjenta.

„Będą nici z tego interesu!” — cieszył się hodowca, oglądając swą hodowlę jedwabników.

„Mnie nie zbudzasz!” — zawołał marynarz, wchodząc na pokład statku.

WDZIECZNA ŻONA.

— Mój mąż podziwia u mnie wszystko — mój wygląd, mój głos, moje ręce, moje oczy...
— A co pani w nim podziwia?
— Jego dobry gust!

PRZEDMIOT RUCHOMY.

Komornik do dłużnika, siedzącego w koszuli w pustym pokoju: — Czy nie ma pan żadnych ruchomości?
Dłużnik: — Owszem, sztuczną szczękę...

TAKŻE POSADA.

— Dostałem stałą posadę w klubie abstynentów.
— Jako sekretarz?
— Nie, jako odstraszący przykład.

Nasza kolenda
na Trzech Króli.

Trzej panowie Ministrowie,
co spiesznie czynicie?
powiedzcież nam, trzej panowie
i wy też, trzej vice!
Trzy godziny obmyślania
i trzy czarne kawy,
trzy dyskusje, trzy czytania —
i znów trzy ustawy!

Mędrcy świata! tak okrutnie
wciąż nas prześladują!
ktoś coś komuś z pensji utnie,
kogoś spensjonują,
ktoś znów nagle stracił szansę,
ktoś dostanie burę,
ktoś przeskoczy znów awanse,
ktoś — emeryturę...

A tymczasem wciąż nahalnie
ustaw rośnie rzeka —
dręczą nas Ubezpieczalnie
i domowy lekarz...
Biblioteczna ustawa,
nowe znów podatki...
I tasama ciągle sprawa:
kto to bude platić?!

WITEK.

SPEŁNIONE ŻYCZENIE.

Przyszedłem do mojego przyjaciela Julka Pimpalskiego, aby złożyć mu życzenia noworoczne.

Julek siedział na tapczanie zmięty i błady. Oczy podsińnięte. Czoło przewiązane mokrym ręcznikiem. Na głowie worek z lodem...

Zwykły epilog nocy Sylwestrowej.

— Życzę ci, mój drogi — rozpocząłem — zdrowia, szczęścia, wszelakiej pomyślności, wygranej na loterii, bogatego ożenku...

Na twarzy Julka ukazał się smutny uśmiech.

— Ach, mój kochany, ja marzę tylko o tym, żeby dobry Bóg spełnił moje jedno jedyne życzenie. Za każdym razem, gdy ktoś puka do mych drzwi i otwieram, okazuje się, że jest to albo egzekutor podatkowy, albo inkasent, który upomina się o pieniądze za gaz, elektryczność, ubranie, meble czy też coś w tym rodzaju. Chciałbym więc, żeby raz rozległ się dzwonek i na progu ukazała się zamiast jakiegoś obscurnego inkasenta, młoda, piękna dziewczyna o jasnych włosach i niebieskich oczach!

W tej chwili ktoś zadzwonił. Julek otworzył drzwi.

O dziwo! Na progu stało młode, urocze dziewczę o lnianych włosach i chabrowych, cudnych oczkach!

Julek obrzucił mnie triumfalnym spojrzeniem.

— Jestem — oświadczyło dziewczę — inkasentką firmy „Imbryczek i spółka”, która przed ośmioma miesiącami dostarczyła panu...

Julek zemdlął.

Mecenas Wacusz.

W ROK PO ŚLUBIE.

— Teofilu, obierz kartofle!
— Zbikowałeś?! Nie jestem kucharzem!
— O, ja nieszczęśliwa! A przed ślubem mówiłeś, że będziesz dla mnie wszystkim!

W RODZINIE BRZUCHOMÓWCÓW.

— Nie jedz tak dużo na noc, Alfredzie!
— Dlaczego?
— Bo twój brzuch potem przez sen strasznie jęczy i klnie!

ALTRUISTA.

— Coś pan taki strapiiony, panie Untengeruch?
— Mój przyjaciel Fajteles uciekł z moją żoną.
— Uj, nieszczęście!
— Prawda? Taki porządny człowiek — i tak wpadł!

KOSTJUM.

Pan Teofil Grzybek pożyczył sobie od znajomego stary, załuszczonego kostjum szoferski i poszedł na bal maskowy.

Przy wejściu portjer zatrzymał go
— Czego pan tu chce?
— Jak'o czego chcę? Przyszedłem na bal. To moje przebranie!
— Jak dla kogo! Dla mnie tak. Ja nie mam wcale auta! (1)

WYMOWA.

— Ukochana, ten pocałunek wyraża wszystko, co pragnę ci powiedzieć! Czyś mnie zrozumiała?
— Nie, najdroższy, powiedz jeszcze raz!

AD SZTUBA.

— Kto zbił szybę?
— To, panie psorze, Psotnicki rzucił cegłę...
— Nie pytam, kto rzucił cegłę, tylko, kto zbił szybę!!

Tegoroczni Trzej Królowie.

Rys. J. Jarosz, Lwów



Ko Mornik Bierze..

Niedokładny horoskop.

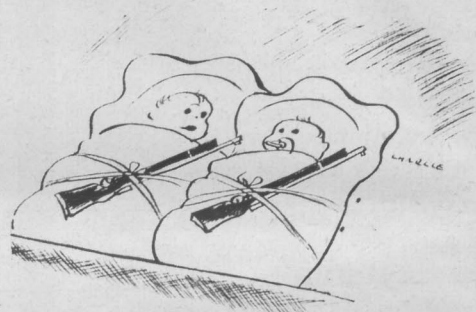
Rys. Charlie, Kraków



Astrolog: — Muszę prędko dopisać w moich przepowiedniach na rok 1935, jeszcze tę straszną katastrofę żywiołową...

W Italji dzieci należą do armji...

Rys. Charlie, Kraków



— Kolega, w której kompanji służysz?

NASZE DZIECI.

Pan Kajetan jest częstym gościem u państwa Milusińskich. Panna Milusińska jest bardzo miła i ładna.

Jednego dnia pan Kajetan przyszedł, jak zwykle o godz. 8 wieczorem. Służąca otworzyła mu drzwi i wprowadziła do salonu. W salonie akurat bawił się mały Jędrus, braciszek panny Marysi.

— A czy ty Jędrusiu — pyta pan Kajetan — często zaglądasz przez dziurkę od klucza, gdy ja z twoją siostrą zostaję sam w pokoju?

— Nie, nie bardzo często — odpowiada skromnie Jędrus. — Tylko wtedy, gdy dziurka jest wolna. Bo prawie zawsze mamusia zagląda.

1915 — 1935.

DWADZIEŚCIA LAT HISTORJI, OPowiedzianej ZAPOMOCĄ BILETÓW WIZYTOWYCH.

Orginalny montaż WITKA.

Copyright by „Wróble na Dachu” 1935.

JULJUSZ KADEN
legjonista.
Kraków.

JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI
sekretarz Polskiej Akademji Literatury, dyrektor, redaktor i protektor opery warszawskiej, Radja Polskiego, teatrów rządowych, „Gazety Polskiej”, Baletu rządowego, kawiarni IPS-u., prezes Centralnego Związku Bankietów.
Warszawa.

JAŚ KIEPURA
Sosnowiec.

JAN KIEPURA
Paryż-Wiedeń-Berlin-Rzym-„Patria”.

DR T. ŻELEŃSKI
lekarz chorób dzieciennych
przyjmuje w koszarach wojskowych
Kraków.

BOY

ZYGMUNT TEMPKA
adept sceniczny
i czytelnik „I. K. C.”.
Kraków.

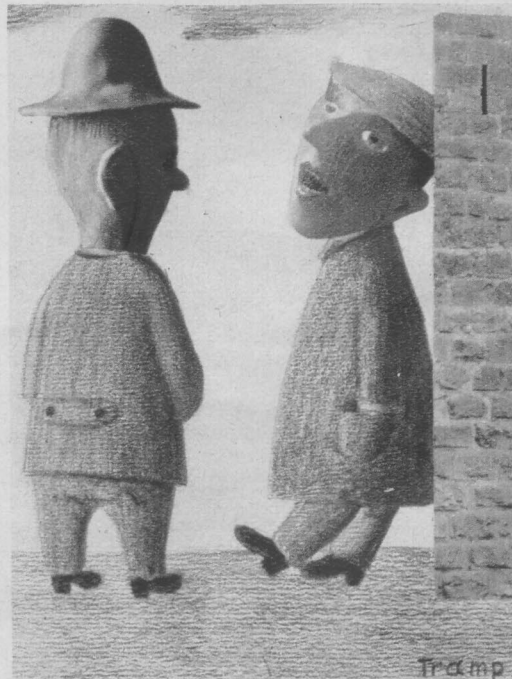
DR FIL. ZYGMUNT NOWAKOWSKI
b. dyr. teatru im. Słowackiego w Krakowie, b. artysta dram., prezes Związku Opieki nad Zwierzętami, król feljtonistów polskich.
ZOZ. Kraków. IKC.

Petersburg.

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ
doktor
profesor
rektor
inżynier
wylączny właściciel restauracji Wawelu.
Kraków Warszawa
Wawel. Zamek.

Nie chciałaby dusza do rajuu...

Rys. Tramp, Warszawa



— Dobrzeby to było, gdyby człowiek wiedział, gdzie umrze.

— Coby z tego miał?

— No, nigdyby tam nie poszedł.

NAJWYŻSZY AUTORYTET.

Mamuśka i tatkó wybierają się do teatru. Przedtem jednakże trzeba trzyletnią Basię ułożyć do łóżeczka. Rolę niańki w zastępstwie mamy spełnia tatuś. Idzie mu bardzo niezręcznie.

— Mamusiu — woła zniecierpliwiona Basia, — tatuś mógłby jeszcze raz iść do szkoły. Przecież tatuś nawet kobiety rozebrać nie potrafi!

TO JEST MIŁOŚĆ!

Młody małżonek pan Dyzio wychodzi z domu i żegna się czule z małżonką.

— Niestety, muszę wyjść najdroższa, ale za godzinę będę z powrotem!

— To zabierz ze sobą moją fotografię, jedyny!

ENFANT TERRIBLE.

— Ależ tatusiu, przecież to cielęcina! — mówi Stasio do tatusia podczas kolacji sylwestrowej, podczas której państwo X. goszczą u siebie kolegę pana domu.

— No tak, a dlaczego to mówisz?

— Bo powiedziałeś dzisiaj mamusi przy obiedzie, że na kolejkę będziemy mieli dzisiaj prawdziwą świnie.

SZANUJMY TRADYCJĘ.

Noc Sylwestrowa.

Za dwie minuty skończy się stary rok.

Na ławce na Plantach siedzi przytulona do siebie para.

Nagle młodzieniec wstaje i zaczyna wspinać się po słupie latarni elektrycznej.

— Feluś! — woła jego towarzyszką — co ty robisz?

— Dochodzi dwunasta, więc chcę zgasić światło! (t)

KTÓRY MA RACJĘ?

— Jak tam z pańską kuracją, panie Knochik?

— Niestety lekarze nie mogą się pogodzić. Jeden powiada: absolutnie ani kropli piwa, a drugi: tylko same płyny!

Humor zagraniczny.

— No, tym razem moja stara napewno nie domyśli się o której wróciłem do domu...

Niebiański komunikat narciarski.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Św. Piotr: — Proszę pisać: z przyczyn od dyrekcji niezależnych, zima została odłożona do roku przyszłego...

WSPÓLCZESNY PAN.

Młode małżeństwo wyjeżdża do Zakopanego. Na dworzec przyszli na pięć minut przed odejściem pociągu.

Mąż ugina się pod ciężarem dwóch kufarów, czterech waliz, sześciu pudełek z kapeluszymi, trzech neseserów i dziesięciu innych pakunczeków.

Zmęczony stawia cały ładunek na peronie i ocierając pot z czoła, mówi:

— Wiesz, moja droga, żałuję niezmiernie, że nie zabraliśmy fortepianu!...

— Uważam, że nie pora teraz na jakieś ironiczne docinki!

— Ależ mylisz się, duszko, to wcale nie ironja, tylko... widzisz, kochanie, na fortepianie leżą nasze bilety!

(t)

W SADZIE.

— Imię i nazwisko?

— Walentyna Draka.

— Lat?

— Dwadzieścia.

— Stan?

— Sześćdziesiąt centymetrów.

Sędzia niecierpliwi się:

— Nie o to mi chodzi. Czy wolny?

— Jak wolny to 63 a nawet 64 centymetry. (t)

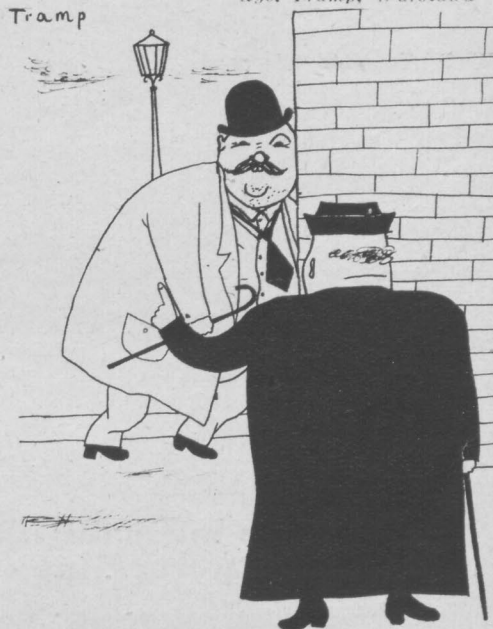
ZGODNA RODZINA.

— Słyszałem, że cała rodzina pana cierpi na zęby?

— A tak — nasz najmłodszy dostaje pierwsze zębki, Zosia drugie a żona trzecie.

Dobre chęci.

Rys. Tramp, Warszawa



— Cóż to, nie wstydzi się pan wracać do domu o 6-tej rano?

— Ja, proszę księdza nie szedłbym, ale cóż miałem robić, kiedy mnie bestja kelner wyrzucił?

Pojęcie własności.

Rys. M. Berezowska, Paryż



maja 34

- Śliczne ma pani ząbki, czy wszystkie własne?
- O tak, wczoraj nawet zapłaciłam ostatnią ratę za ten platynowy...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA; KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA; SPOŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.